№ 12. Niedziela—27 Stycznia (8 Lutego) 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-e stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 8 Lutego ś. Jana z Mat.
„ 9 „ ś. Apolonii.
„ 10 „ ś. Scholastyki.
„ 11 „ ś. Łazarza.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 30
Zachód „ „ „ 4 „ 55
Długość dnia . . . godzin 9 „ 18
Przybyło „ . . „ 1 „ 18

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker.

— Ministeryum sprawiedliwości z powodu licznych skarg podanych do siebie, postanowiło, aby nadal, jeśli przy sprzedaży zastawionej własności nie będzie nabywców, albo jeśli osiągnięta suma nie pokryje całej należności bankowi, lub towarzystwom kredytowym, w takim razie komisya taksująca obowiązana różnicę tę wyrównać; prócz tego w ustawach miejskich instytucya przyjmująca zastaw nie może posiadać własności niewypłacającego się dłużnika.

W obecnych ustawach powiedziano tylko, że instytucya finansowa przyjmując zastaw w razie niewykupienia go, obowiązana sprzedać, lecz termin jest nieokreślony.

Podajemy tę wiadomość zaczepniętą z N. 33 Kuryera Porannego w całości, rzecz ciekawa, o ile rozporządzenia te dotyczeć mogą instytucyj kredytowych w Królestwie

SPRAWOZDANIE

Komitetu damskiego przy radomskiej prawosławnej ochronie za czas od dnia 1 Października do 31 Grudnia v. s. 1884 roku.

Do 1 Października fundusze kasy wynosiły rs. 663 k. 55. W ciągu kwartału *wpłynęło:*

Od 7-iu członków składki półrocznej rs. 21; od p. p. oficerów 7-ej dywizyi piechoty ofiar rs. 38 k. 64; od Jenerała-Lejtenanta Anuczyna rs. 250; od Barona Radena rs. 12 k. 50; ze skrzynek ochrony wyjęto rs. 133 k. 22½; od członka honorowego komitetu Maryi Andrejewny Hurko rs. 100; od Elżbiety Petrowny Czerskoj rs. 5; od żołnierzy 3 ej bateryi rs 13 k 60; od towarzystwa ruskiego składki w miejsce noworocznych wizyt rs. 110 k. 50. Razem rs. 1348 kop. 1½.

W tym że czasie *wydatkowano:* Na utrzymanie i ubranie dzieci w ochronce rs. 604 kop. 60.

Zatem w dzień 1 Stycznia 1885 r. stan kasy przedstawia się: w filii Banku . . . . . rs. 260 kop. —
Gotowizną . . . . „ 483 „ 41½
Razem . „ 743 „ 41½

Wiadomości bieżące.

Jeszcze o tomboli. Zdziwiło mnie bardzo, kiedy przyjechawszy do Radomia, usłyszałem o projekcie urządzenia na cel dobroczynny w sali resursowej zabawy tańcującej z tombolą. W Radomiu — tombola! pomyślałem sobie.

Wprawdzie, dużo już o Radomiu słyszałem, o jego pięknych i znakomitych czynach i o wielu jeszcze innych rzeczach.... bo trzeba wiedzieć, że Radom, chociaż nie pozorna mieścina i jest położony zdala od świata większego, jednak o nim daleko i bardzo daleko prawie wszyscy wiedzą (?!)

Nic dziwnego, tyle pięknych i zalotnych twarzyczek, tyle młodzieży, (?) bale! maskarady! (chciałem przez pomyłkę powiedzieć co innego...) jakieś szansonetki krzykliwe z półświatka w pewnej czwartorzędnej restauracyi, przedstawienia amatorskie (choćby raz w rok około Wielkiej Nocy), małe skandaliki! i ploteczki! (oj, te ostatnie, to już tu są na porządku dziennym), słowem, życie towarzyskie idzie wciąż, jak z nut.

Pomimo wszystkiego, sądziłem, a nawet byłem moralnie przekonany, że ów świetny projekt urządzenia zabawy tańcującej z tombolą, zostanie projektem na zawsze, ponieważ Radom w swych murach jeszcze nigdy nie posiadał podobnej zabawy, nie potrafi zatem jej urządzić.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy we czwartek ujrzałem kolorowe afisze, głoszące o „zabawie tańcującej z tombolą“. Tym razem przeczucie mnie grubo omyliło.

Zaciekawiony w niezmierny sposób, z niecierpliwością oczekiwałem 8 ej godziny Sobotniego wieczoru, o której to porze mieliśmy rozpocząć próby swego szczęścia.

Nowość bawi, nic więc dziwnego, że o godzinie 9-ej apartamenta i galerya resursy były przepełnione przez miejscowych i pozamiejskich zwolenników zabawy. Cel jej poruszył najoszczędniejszych.

1500 fantów... to nie żarty, można zrobić od razu świetny interes... bo zapłaciwszy za wejście od jednej osoby rs. 1 k. 50. otrzymam aż dwa kupony do tomboli. Z takiemi marzeniami spieszyłem do resursy z obawą, ażeby Fortuna w braku mnie, (jestem zarozumiały), nie zaszczy-

DZIWNA PRZYGODA.

NOWELKA

z francuzkiego.

Dwóch młodych ludzi jechało z Paryża do Marsylii. Działo się to jeszcze za czasów cesarstwa. Chociaż mieszkali w jednem mieście, nie znali sie jednak nawet z widzenia, a ten wielki twórca dramatów, czyli komedyi, (nie wiem, jak go zwać)—los, posadził ich w jednym wagonie.

Po upływie kwandransa poczęli rozmawiać, naturalnie, że o deszczu, pogodzie, o sile elektryczności i pary, o prima donnie, o baletniczkach, o tem i o owem. W pół godziny później częstowali się cygarem. W Mâcon spożyli razem przekąskę, wypili po kieliszku wina, zamienili słów kilka o zgrabnej nóżce którejś pasażerki, o filuternej mince panny bufetowej; poufałość między nimi wzrastała z każdą chwilą.

W połowie drogi wypowiedzieli sobie wzajemnie swe uczucia i myśli, tak, iż każden znał drugiego, jak siebie samego.

— Ja, powiedział Juliusz de Cérisy, jadę do Paryża po piękny posażek: żenię się z jedyną córką przyjaciela ojca.

— Co do mnie,—odrzekł Edward Bernier,—jadę poprostu dla zmiany powietrza, w nadziei wszakże i zmiany położenia. Nic mam nic i jestem niczem w Marsylii; powiedziałem zatem sobie, iż nic nie stracę na wyjeździe do Paryża, płynę więc spokojnie na falach przeznaczenia, nie troszcząc cię o jutro.

— Mój przyszły teść, mówił Juljusz, ma pewno liczne stosunki, znaczenie w świecie, jeżelibym zatem mógł być w czem użytecznym...

— Ach, jakżeś łaskaw... Zapewne małżeństwo pańskie zgadza się ze skłonnością serca?

— Tego się spodziewam.

— Jakto? spodziewasz się?!

— Zapewne.

— Nie rozumiem!

— To jednak bardzo proste; ojciec mi powiedział: Panna Klementyna de Vieuville ma lat ośmnaście; jest dobra, łagodna, ładna, pięknie wychowana, nadto jedynaczka.

— Do kroć set! To mi dopiero przymioty, przerwał Edward.

— Jej ojciec, ciągnął dalej mój rodzic, jest przyjacielem moich lat dziecinnych. Od lat dwudziestu liczymy na to, że zwiążemy nierozerwalnym węzłem starą przyjaźń, że utworzymy jedną rodzinę. Jak tylko Bóg mi dał syna, on życzył sobie córki,—życzenie to spełniło się. Od ciebie zależy, by nasze zamki na lodzie urzeczywistniły się, lub w gruzy rozpadły.

— I zgodziłeś się? pytał Edward.

— Naturalnie! czyż mogło być inaczej?

— Żenisz się zatem na wzór panujących, przez politykę?

— Wyborny sposób! nie prawdaż?

— Może on i dobry; co do mnie jednak, gdybym miał stawiać na kartę swą wolność, szczęście, życie całe, chciałbym mieć karty w ręku i kierować niemi wedle upodobania.

— Gdybym już był kim zajęty, to nic mówię; ale serce moje wolne, jak ptak... Zresztą, czyż który narzeczony zna kiedy swą przyszłą żonę? Dodam także: która narzeczona pozna dobrze przyszłego męża?

— Jednakże...

— Zastanówmy się, jak się to zwykle dzieje: pewna rodzina dowiaduje się o młodym człowieku, o którym sąsiadka wspomniała, że go widziała na balu, lub spotkała w ogrodzie spacerowym Gdy się okaże, iż kandydat ubiera się przyzwoicie, nie zgorzej gra na skrzypcach, lub fortepianie, zręcznie podskakuje w tańcu, umie poprowadzić lekką rozmowę, pozwalają mu starać się o pannę; nie prawdaż?

— Zapewne.

— Cóż wówczas czyni młody człowiek?—ciągnął Juliusz dalej.—Goli się jak najstaranniej, ubiera w najmodniejsze kołnierzyki, w najpiękniejsze krawaty; robi się czułym i nadskakującym, gra zachwycające waryacye na odwieczny temat, zwany miłością i chowa pazury pod różowe, starannie utrzymane paznogcie. Słowem, ukrywa swe wady i stroi się chwilowo w przymioty, których nie posiada.

Edward kiwnął głową, na znak potwierdzenia. *(d.c.n.)*

ciła swymi względami kogo innego. Setki osób płci obojej zapełniły salę przybraną w wieńce i kwiaty. Płeć piękna otoczyła salę, tworząc jej prawdziwy ornament, a płeć brzydka przez uszanowanie i z braku miejsca była skazana na prostowanie swych nóżek.

Wszyscy bez wyjątku bawili się wyśmienicie, (tak przynajmniej być powinno), a kto nie posiadał ochoty, lub wrodzonego talentu do tańca, a nie był pozbawiony słuchu, ten z przyjemnością słuchał ochoczych i melodyjnych tonów dwóch orkiestr: miejscowej i włościańskiej z Lubelskiego, pod dyrekcyą p. Namysłowskiego; ta ostatnia, za dzielnego mazura otrzymała od ogółu rzęsiste brawo!

Orkiestra ta, dużo urozmaicała graniem i śpiewaniem swych melodyjnych tańców cały ten wieczór uroczysty.

Panowie gospodarze zabawy nie szczędzili bynajmniej swych trudów, ażeby zadowolnić uczestników zabawy i zasłużyli na prawdziwe uznanie.

Nie brakło także i małych epizodów humorystyki.

Pewien młodzieniec, dosyć przystojny i przyzwoity, szybkim krokiem zbliża się do jednej z gospodyń.

— Pani raczy zaspokoić moją ciekawość—rzecze zadyszany, wygrałem fotografię.

— Służę Panu! (była to już dobrze sfatygowana fotografia jednego z artystów dramatycznych).

— Ależ pani! to chyba pomyłka, ja powinienem dostać fotografię jakiej ładnej panienki!

— To nic straconego, ma pan tutaj tyle żywych, że może się pan zadowolnić!....

Co do mnie, fortuna mnie nie zawiodła, bo z sześciu biletów sformowałem przyzwoitą kolacyjkę i w dodatku deserem (lodami) uczęstowałem swoją danserkę.

Sądzicie, że żadnych już innych nie było urozmaiceń? Jeżeli tak, to grubo się mylicie. Otóż były i to pomysł, na jaki nie wpadł żaden z pp. fotografów Warszawskich.

W końcu kontredansa, po utworzeniu koszyczka, jeden z miejscowych fotografów p. G. zdjął kliszę z całego tego koszyczka, a piękny to był koszyczek składał się bowiem z wielu czarujących żywych kwiatów naszego grodu i okolicy. Była to prawdziwa niespodzianka, to i lepiej, że niespodzianka, bo każdy z tych żywych kwiatów, będąc uprzedzonym o zamiarze p. fotografa, z pewnością starałby się zająć dogodniejsze stanowisko, ażeby lepiej uwydatnić swe wdzięki i w setkach egzemplarzy być rozesłanym po świecie. Przyszła zabawa na niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyum zapowiada się pomyślnie, ale o tem później.

Zyg. Gaw.

Towarzystwo ruskie wystąpi w dniu 17 (29) Lutego z trzeciem już przedstawieniem teatralnem w bieżącym sezonie zimowym, na cel dobroczynny. Odegrane będą następujące sztuki: 1. Pani majorowa, (Маіорша) dramat w pięciu aktach i komedya jednoaktowa, p. t. Więzy sercowe (Сердечная канитель).

(Nadesłane). Stan drogi prowadzącej od ulicy Staro-Skaryszewskiej do stacyi Radom drogi Dąbrowieckiej, przedstawia w czasie transportów trudności nie do pokonania, narażając ludzi i konie na trudy nadmierne, a w rezultacie jest powodem dotkliwych dla nas strat materyalnych.

Około wzmiankowanej drogi, uznanej podobno za gminną, nie widać najmniejszego starania, a nadomiar złego: most nad samą drogą brukowaną, prowadzącą do stacyi towarowej, jest w najgorszym stanie, bez baryer, ale za to z dziurami i to takiemi, że dziwić się należy, iż konie dotąd nóg nie połamały, co zapewne niezadługo nastąpi, jeżeli i nadal droga ta (tak zwana Prędocińska) podobnie troskliwej opieki doznawać będzie.

Dom komisowo-przewozowy, przesyłając powyższe doniesienie do gazety, odniósł się jednocześnie do właściwej władzy gminnej.

Szanowny Redaktorze! W numerze 7 Gazety radomskiej zapowiedziany został wieczór tańcujący z tombolą, na korzyść Dobroczynności radomskiej; pan X., którego dziad piastował urząd rektora akademii krakowskiej, zaopatrzył się w bilet familijny z 4 kuponami za 3 ruble, i w bilet pojedyńczy z dwóma kuponami za rub. 1, kop. 50 i w dniu oznaczonym, o godzinie 8 przybył z rodziną do resursy. Wtem na środku pokoju wchodowego, pan L. członek komitetu urządzającego tombolę, okazał się tyle niegrzecznym, że zastępując drogę i nie zważając na obecność dam, oświadcza, że tu jest bal, zatem dla tańczących tylko miejsce i to szczupłe, dla innych zatem jest galerya, gdzie się można pomieścić. Co się zaś tyczy ciągnienia, da się to uskutecznić i z galeryi. (Zapewne za pomocą jakiego przyrządu elektrycznego, bo rękami trudno przecież dostać z galeryi do sali). Co pana L. mogło upoważnić do podobnego postąpienia, trudno zgadnąć, bo i tualeta tak pana X, jak i pań towarzyszących nie mogła skompromitować osób zgromadzonych na wieczór tańcujący; nie mógł również wiedzieć pan L., czy damy przybyłe z panem X, życzą sobie tańczyć, lub nie; nie miał zatem żadnej zasady wzbraniać im wejścia. Jeżeli w przekonaniu pana L. sala była za szczupłą, to winni są organizatorowie zabawy, iż sprzedawali więcej biletów, niż sala pomieścić może osób; wypadało także ogłosić, że wchodzić mogą na salę tylko osoby tańczące, inne zaś mieścić się mają na galeryi. Ogłoszenie takie umieszczone w gazecie i na afiszach, powiadomiłoby każde go dostatecznie, czy ma iść na salę, czy na galeryę i nie narażałoby na niegrzeczności ze strony urządzających, czy też gospodarzy tomboli. A ponieważ nie było podobnego zawiadomienia, zatem pan L. nie miał żadnego prawa wzbraniać wejścia na salę osobom, które były zaopatrzone w stosowne bilety i nie zaliczają się do osób podejrzanych, o czem pan L. jest aż nadto dostatecznie przekonany.

Pozostaję z poważaniem *Z.*

15 tysięcy próśb. Nowo otworzona droga Iwangrodzko Dąbrowska, na dwa tysiące parę set różnego rodzaju wakujących posad, licząc od stanowiska samego Dyrektora, aż do zwrotniczych, otrzymała w przeciągu trzech lat budowy do czasu otwarcia onej, niewięcej, jak tylko piętnaście tysięcy sto pięćdziesiąt dwie próśb kandydatów, z których przynajmniej połowa, jak to widać z adnotacyj na podaniach, przy Boskiej pomocy i potężnej protekcyi, cieszyła się na pewno, do jakiegoś czasu, otrzymaniem jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia.

To też nie jeden z tak srodze zawiedzionych kandydatów, chociaż może i nie posiada żadnych praw, ale licząc na protekcyę, jak na Zawiszę, marzył bezustannie we śnie i na jawie, że zostanie najpierw chociażby tylko konduktorem, lecz później stopniowo, Zawiadowcą stacyi, Naczelnikiem Dystansu, a nawet (jeżeliby go jeszcze przed czasem nie wykurzyli, co się najczęściej zdarza), Naczelnikiem służby ruchu, a może też i.... Dyrektorem! Słowem, nadzieje świetne, obiecujące, marzenia idealne! ale w rzeczywistości jakież przykre i bolesne rozczarowanie!

Obecnie jeszcze nie jeden z zawiedzionych kandydatów, znajdując się w krytycznem położeniu, a będąc zaopatrzony znów w nowe listy rekomendacyjne, próbuje szczęścia i codziennie naprzykrza się ze łzami w oczach, o udzielenie mu chociażby jakiegokolwiek miejsca, i jednocześnie nadmienia, że jeżeli i ostatnia prośba będzie odrzuconą, to nic mu nie pozostaje, jak tylko przed czasem pożegnać się ze światem. Z braku miejsc obecnie, każda podobna prośba, pomimo najszczerszych chęci, odrzuconą być musi.

Najlepszym jest chyba dowodem okropnego przeludnienia, a tem samem trudności znalezienia w świecie kawałka chleba, jeżeli w danej chwili zmuszeni byli przyjąć obowiązki konduktorów nawet ci, co pokończyli wyższe zakłady naukowe za granicą, jak np. pp. Z. i K., którzy oprócz tego, władają czterema językami: swoim, ruskim, francuzkim i niemieckim.

W każdym razie nie traćcie jeszcze pp. kandydaci nadziei; gdy nastąpi w krótkim czasie ogólne flancowanie waszych poprzedników, to i wam się w spadku coś dostanie.

Zygmuś.

Karetki pocztowe do Grójca. Zarząd poczt w Warszawie ze względu, że Grójec i jego okolice, jako miejscowości dość handlowe i przemysłowe, nie mogą być pozostawione bez żadnej komunikacyi stałej i dogodnej, nadał poczchalterom stacyi Sękocin, Tarczyn i Grójec upoważnienie, do urządzenia komunikacyi w karetkach pocztowych krytych, między Warszawą a Grójcem od 1 Lutego, r. b.

Świątynie. Gubernia Radomska liczy ogółem 387 świątyń, mianowicie 274 Rzymsko-Katolickich, prawosławnych 2, protestanckich 11, Bóżnic 100.

Ogólno-rolniczo-przemysłowa wystawa, mająca się odbyć w Warszawie, na placu Ujazdowskim, od 9 do 25 Czerwca r. b., już dziś interesuje wielu krajowych obywateli, gdyż dotąd złożono Komitetowi wystawy przeszło 70 deklaracyj. Korporacyjnie przemysłowcy lubelscy zapowiedzieli swój udział, mamy nadzieję, że i radomscy nie zechcą zostać w tyle, tembardziej, że w tych dniach mają nadejść do Radomia imienne w tej sprawie zaproszenia.

Redakcya pragnęłaby wiedzieć, które firmy radomskie przygotowują się na wystawę i gotowa przeznaczyć na to w gazecie oddzielne miejsce.

Loterya pączkowa. Gazety Warszawskie donoszą o szczególnego rodzaju Karnawałowej loteryi. Pewna gospodyni przygotowała własnoręcznie trzy kopy pączków dla gości, a w jednym z nich ukryła złotego półimperyała. Pączek sprzedawano po rublu, a zebraną sumę oddano biednym.

Pensye profesorów prawosławnych uniwersytetu Warszawskiego postanowiono podnieść do 4000 rubli rocznie

Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego prawosławni, wyjednali u władzy erekcyę Cerkwi w obrębie murów akademickich, na co już uprzątnięto dawną salę Muzeum odlewów gipsowych.

Wisła przybiera codzień, spodziewają się ruszenia zupełnego lodów co chwila.

Bal polski w Petersburgu na cel dobroczynny udał się świetnie; znajdowały się na nim osoby z towarzystwa ruskiego, należące do najwyższej arystokracyi, oraz cudzoziemcy wysoko położeni; żywioł polski był przeważający. Orkiestrą dyrygował bezinteresownie p. Lewandowski z Warszawy. Dochód z balu wyniósł około 5000 rubli

Szymański, syn emigranta, profesor matematyki wyższej w Marsylii, został kawalerem Legii honorowej. Oddawna miał już odznaczenia za waleczność w kampanii przeciw prusakom z roku 1870.

Szymański dobrze po polsku mówi, w domu zachowuje obyczaj polski, przy nim mieszka sędziwy ojciec, oficer, b. wojsk polskich, który także był profesorem matematyki przez lat 40, w szkołach francuzkich, i zjednał sobie miłość uczniów tak dalece, że jeden z nich, milioner Ameryki, przesłał mu zasiłek, mogący wystarczyć do końca życia, z napisem: „Ojcu, co mnie żyć nauczył".

Rusini galicyjscy postanowili święto Apostołów Słowiańskich obchodzić w zupełnie odrębny od Welhradzkiego sposób, i to dopiero w dniu 13 Sierpnia r. b., jako dniu, w którym kościół Grecko-Katolicki święcenie wody obchodzi.

Spirytus bez opłaty. Sposobem próby na lat trzy, pozwolono uwolnić od opłat akcyznych spirytus używany do przetworów chemicznych i aptecznych w kilku zakładach, według wskazań p. ministra, i po zdenaturowaniu go poprzedniem, aby do picia nie mógł być zdatnym.

Atrybucye Sędziów pokoju mają być podniesione w ten sposób, że będą mogli rozpatrywać sprawy cywilne do 1000 rubli, a przestępstwa, pociągające zamknięcie na półtora roku wieży.

Podpis na paszporcie. Zaniedbana formalność własnoręcznego podpisywania się przez osoby biorące paszporty zagraniczne, obostrzoną została przepisem rozkazującym, aby ten podpis kładły w obec całego kolegium władzy, co je wydaje.

Dyplomy zagraniczne. Łatwość, z jaką uniwersytety zagraniczne wydają dyplomy na lekarzy, wywołała rozporządzenie ministeryum oświecenia, iżby niezależnie od egzaminu na zyskanie prawa do praktyki lekarskiej, dyplomowani zagranicą składali egzamin dojrzałości i z innych nauk pomocniczych.

Świetny bal na 2000 osób sproszonych u Cesarskiego Dworu w Petersburgu, rozpoczął się tańcem polskim, w którym, według etykiety, przed Cesarską parą postępował W. Mistrz dworu Książe Dołgorukow, prowadząc ks. Koczubej, W. Ochmistrzynię dworu. Dalej szły parami osoby familii Cesarskiej, z posłami Niemieckim, Tureckim, francuzkim i innymi członkami dyplomacyi.

Walce, przeplatane kontredansami, przeciągnęły się aż do mazura, po którym nastąpiła suta wieczerza.

Były Gubernator Radomski, obecnie Gubernator Witebski Rz. rad. st. Książe Dołgorukow, mianowany został sędzią honorowym Sądu Okręgowego Witebskiego.

Oszczędność niestosowna. Co będą robić biedne szwaczki, których tyle łaknie na darmo roboty, kiedy Gazety Angielskie admirują skrzętność gospodarczą W. Księżnej Heskiej, że sama kraje i szyje dla dzieci kaftaniki. Zdrowsze pojęcia Słowiańskie nasze powiadają, że to biednym krzywda, której się wielkim paniom czynić nie godzi, bo na ich głowach spoczywają ważniejsze obowiązki.

Sandomierz 30 Stycznia 1885 roku.

Dziś pogrzebaliśmy na cmentarzu Sandomierskim zmarłego w dniu 28 Stycznia r. b. Pawła Iwanowa prezesa sądu zjazdowego. Zgasł w sile wieku, pozostawiając wielki żal w rodzinie—i najlepszą pamięć w mieszkańcach Sandomierza i okolicy. Człowiek ten skromny, łagodny, cichy, prawy sędzia, dobry zwierzchnik, bez uprzedzeń i nienawiści plemiennych, zyskał ogólnie rzetelny szacunek. Niech mu ziemia lekką będzie! S.

Sandomierz 2 Lutego 1875 r.

Korespondencya moja za Luty może będzie weselszą od poprzednich, bo też zaraz w początku tego miesiąca zdarza się przyjaźniejszy do takowej materyał.

W dniu 1 Lutego odbyła się w sali starożytnego naszego ratusza zabawa tańcująca z dopuszczeniem kostiumów, i to na cel bardzo szlachetny, bo na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowego progimnazyum.

Inicyatywę do zabawy z takim celem, dali czcigodni: Inspektor szkół, radca stanu, Kraszanowski—Sędzia Furuchelm i obywatele Ignacy Krzesimowski i Teofil Dutreppi.

Publika miejscowa i z okolicy całem sercem poparła ich staranie, a rezultat, jak na Sandomierz i przy obecnych krytycznych czasach bardzo świetny, bo przyniesie około *dwustu* rubli na rzecz tyle pożądanej zapomogi. Duchowieństwo jakkolwiek nie mogło uczestniczyć w zabawie, nie omieszkało przecież zakupić biletów, a wszystko to dowodzi, że Sandomierzanie zawsze potrafią znaleźć się w potrzebie tam, gdzie idzie o prawdziwe dobro ogólne, i gdzie przewodniczy myśl zacna i poczciwa.

Osób zebranych było przeszło 120, a samych par tańczących 40, bawiono się też ochoczo do 7 rano.

Wpośród kostiumów byli krakowiacy, krakowianki, czarnogórka, bulgarka, cyganka, maurytanka i tyrolczyk, wszystko to razem potrafiło być w dobrej zgodzie z mundurami i frakami.

Na post nadchodzący są w projekcie dwa przedstawienia dramatyczne amatorskie, również na cel zasiłku dla uczniów, brak tylko lokalu odpowiedniego, zwłaszcza w porze zimowej, ale o tem, jak i o wielu innych potrzebach miasta, pomowimy później. C. S.

Wiadomości polityczne.

Do czasu podania gazety naszej do druku, nic ważnego w Europie nie zaszło. Dziennikarze bawią się w przyprawianie na rozmaite sosy rozwiązania kwestyi Egipskiej' z której to tylko pewnego, że w istocie do końca się zbliża, że znużona i bezsilna Anglia, chcąc nie chcąc, będzie musiała przyjąć podane warunki.

Dla całej Słowiańszczyzny i dla nas ważniejszem jest to, iż Tryest przemieni się w siedlisko morskiej potęgi Niemiec. Kapitaliści i milionerzy z Berlina, Hamburga, Szczecina, Lubeki ponabywali tam mnóstwo domów, placów, gruntów nadbrzeżnych, w przewidywaniu, że nie długo będzie uważany za należący do Vaterlandu.

Książe Bismark odpłacając za doznane od izb afronty, gdy się dowiedział, że izby odesłały Kartel zawarty z Rosyą, do rozpatrzenia przez komisyę, zawiadomił urzędowo izbę, że kartel ten od chwili podpisania go w Petersburgu przez ambasadora Schweinitza, już się uważa dla Prus za obowiązujący.

Cesarz Wilchelm już jeździ po mieście, wszędzie witany okrzykami radości.

Kto pamięta mowy znakomitych mówców parlamentarnych dawniejszych, tego uderza chwiejność i bezpodstawność dzisiejszych. Taki np. Iranyi, poseł Węgierski, w mowie o upadku moralności w państwie, oddawszy wszelki hołd należny zasługom Kościoła, zakonkludował, że potrzeba nowych praw, kodeksów moralności, postanowienia dla jej kontrolerów; mówił tak widocznie z obawy, aby wolnomyślni i bezwyznaniowi nie przypięli mu epitetu ultramontana.

Baron Walterskirchen znowu, jeden z najznakomitszych mówców i ludzi stanu w izbie austryackiej, po otwartem wyznaniu, iż gdyby który z dawnych liberałów mógł się przypatrzeć owocom dzisiejszego liberalizmu, szczepionego na tamtem drzewie, zakryłby oblicze od wstydu, nie poznałby w dziecięciu owocu swego dawnego ducha, ktory zwycięzko na wskroś przejął sobą Europę całą, nie w tych celach jednakowo, jakie widzimy. Nie szwindel, nie krachy, nie gryndérstwo było na myśli u ojców naszych, a jednak do tego przyszło. Po tej jednak apostrofie, po przyznaniu, że system wychowania głównie błądzi, zakładając wszędzie szkoły rozpaczy i niewiary, zakończył jakimś wnioskiem, à la Bismark, na korzyść socyalizmu.

Do Anglii nie przybyło żadnych uspokajających z Sudanu wiadomości i wszystko po dawnemu zostaje sprzecznem i niepewnem, co się tylko Gordona i Mahdiego tyczy. Na giełdzie wprawdzie rozpowiadano, że już ostatecznie rząd Królowej postanowił przyłączyć wybrzeża Nowej Gwinei do posiadłości angielskich; odwołano także wiadomość, że Rogoziński zdołał umknąć i schronić się pod opiekę flagi Angielskiej.

Francya znowu pociesza się odebraną z Chin depeszą że posiłki dla admirała Courbeta zdrowo i szczęśliwie na miejsce przybyły, i że nadeszła pora do wielkich działań Zachodzą jednak z brytańską marynarką nie miłe komplikacye, gdy pod pozorem zachowania neutralności względem obu stron wojujących, jeden komendant angielski nie chciał wpuścić do portu uszkodzonego pancernika francuzkiego, potrzebującego naprawy.

Umiarkowanemi żądaniami swojemi w kontrpropozycyi, co do Egiptu, Francya zyskała to, że w krótce sprawa cała się załatwi. Nie chodziło jej o zneutralizowanie Suezkiego Kanału, lecz o zapewnienie wolnej żeglugi po nim; wyrzekła się wszelkich zachcianek przewagi politycznej; więc jej zwycięztwo jest czysto handlowo ekonomicznej natury.

Sułtan zdobył się wreszcie na krok energiczny i odmówił zatwierdzenia kontraktu ze znanym kolejowym spekulantem baronem Hirszem, którego projekty więcej sprzyjają widokom Niemieckim, Austryackim, aniżeli zapewniają korzyści i bezpieczeństwa dla Turcyi. Już to od niejakiego czasu zauważono, że Sułtan ochłodł w swej admiracyi dla Bismarka, a przechyla się więcej w stronę Rosyi i Anglii.

Podczas kiedy u nas prawie że niema zimy, w Hiszpanii panują czternasto stopniowe mrozy, jakich od ćwierć wieku tam nie pamiętają Minister Canovas del Castillo, w jednej ze swych mów parlamentarnych oświadczył, że lubo utrzymanie powagi Katolickiego Kościoła w kraju czysto-katolickim, jak Hiszpania, jest u niego na pierwszym względzie, potrafi przeprowadzać to bez narażenia się przyjaznemu rządowi Włoskiemu.

Z Kiszeniewa donoszą, że reformator religijny w guście Franka, Rabinowicz, zabity został od Hassydów. We czwartek jeszcze odprawiał w bóżnicy swojej rodzaj wieczerzy Pańskiej, a w czasie szabasu znaleziono jego trupa.

Londyn 3 Lutego: Wolseley telegrafuje, że wojska się koncentrują pod Birti. Jenerał Earl dnia 4 b m zaatakuje Mahdiego, który na tym punkcie silną zajął pozycyę.

Berlin 5 Lutego. Wiadomość o upadku Chartumu, wywołała tu potężne wrażenie. Upadek Gladstona jest przewidywany. Gordon w niewoli 26 Stycznia.

= **Pożyczki Tow. Kred. Ziems.** W ciągu miesiąca stycznia r. b. nadesłanemi zostały z Dyrekcyi Głównej Tow. Kred. Ziems., do Dyrekcyi Szczegółowej tutejszej, pożyczki 5% Seryi 5-ej, udzielone z mnożnika 80, dla dóbr:

W powiecie Radomskim: Bieniędzice w sumie rs. 7550, Potworów—rs. 10750, Małęczyn—rs. 9950, Małęczyn Swoboda—rs. 7400, Kłonów—rs. 12200, Wałsnów—rs. 2550, Chruślice—rs. 4050. W powiecie Kozienickim: Łagów—rs. 10000, Bobrowniki Koz.—rs. 10850, Strykowice górne—rs. 3200. W pow. Opoczyńskim: Modrzew—rs. 5100. W powiecie Koneckim: Bąków Szydł.—rs. 3900. W pow. Sandomierskim: Święcica—rs. 12450, Domaradzice—rs. 5700, Sadłowice—rs. 13150, Nasławice — rs. 6650, Trzykosy — rs. 9000.

Z powyższych pożyczek, oraz poprzednio nadesłanych, wypłacono w ciągu miesiąca stycznia r. b. za decyzyą wydziału hypotecznego, pożyczki dla dóbr: Bienię dzice, Wojnowice, Błonie, Grzegorzowice, Święcica, Sadłowice, Janowice bagniste, Tułkowice, Łagów, Wojciechowice Jeleniowskie, Wałsnów, Strykowice górne, Trzykosy i Małęczyn.

Od chwili wydawnictwa pożyczek na zasadzie nowych przepisów, udzielono pożyczek z mnożnika 80, tak dodatkowych jak i nowych, dla dóbr w gubernii Radomskiej położonych, w ogólnej sumie rs. 203,050. Z tej sumy wypłacono dotąd rs. 136,450, a mianowicie: do rąk właścicieli dóbr sumę rs. 106,250, do rąk wierzycieli hypotecznych sumę rs. 29200, złożono do depozytu dla nieobecnego przy wypłacie wierzyciela sumę rs. 1000 — razem wypłacono jak wyżej rs 136450.

O pomyślnym stanie hypoteki dóbr powyższych, mówią za siebie same cyfry; na ogólną bowiem sumę wypłaconych pożyczek, przypada dla wierzycieli mniej, jak piąta część całkowitej sumy Widocznem więc jest, że albo dobra żadnych nie miały długów, lub też wierzyciele, mając pewne bezpieczeństwo hypoteczne, sumy swoje nadal na dobrach pozostawili.

= Jeden z prenumeratorów pisze do redakcyi, że Zarząd kolei Dąbrowskiej wydał tabelę, zawierającą rozkład jazdy po tejże linii, który mieści w sobie wiele wiadomości niepotrzebnych i zaciemniających zrozumienie przychodu i odchodu pociągów. Wiadomości o odejściu pociągów z Wiednia, lub Krakowa, dla nas są niepotrzebne, jak również godziny Petersburskie; o ileż dogodniejsze i jaśniejsze są podobne tabele, wydawane przez zarząd drogi Warszawsko Wiedeńskiej, Terespolskiej, Łódzkiej, gdzie są pomieszczone odległości obchodzące stosunki miejscowych mieszkańców, podane ceny, a wszystko w dwóch językach, zatem dla wszystkich dostępne.

Podzielając to przekonanie szanownego Prenumeratora, umieszczamy poniżej szczegółowy rozkład odejścia i przybycia pociągów do stacyi Radom, lub z tejże stacyi, uwzględniając miejscowości, z któremi najwięcej mieć możemy stosunków.

Z Dąbrowy do Radomia pociąg *pocztowy* Nr. 2 przychodzi o godz. 7 rano, odchodzi do Iwangrodu o god 7 min. 25 r; *towarowo-pasażerski* Nr. 4 przychodzi o god. 4 min 15 po południu, odchodzi o g. 4 m. 25.

Z Iwangr. do Radomia pociąg *pocztowy* Nr. 1 przychodzi o god. 10 m. 8 w nocy, odchodzi do Dąbrowy o god. 10 m. 28 nocą; *towar.-pasaż.* Nr. 3 przychodzi o g 2 m. 18 po połud., odchodzi o g. 2 m. 33 po połud.

Wyjeżdżając **z Rad. do Warsz.** pociąg. *poczt.* o god. 7 min. 25 rano, staje się w Iwang. o g. 9 min. 43 r., a w Warszawie o g. 2 po połud; zaś pociągiem *towarowo-pasaż.* wychodzącym z Radomia o g 4 m. 25 po połud., staje się w Warsz. o g. 10 m. 54 w nocy.

Wyjeżdżając **z Rad. do Kielc** pociąg *poczt.* o g. 10 min 28 w nocy, przybywa do Kielc o god. 2 min. 19 nocą; zaś pociągiem *towar.-pasaż.* wyjeżdża się z Radomia o god. 2 min. 33 po połud., a przybywa do Kielc o god. 6 min 19 wieczorem.

Wyjeżdżając **z Rad. do Bzina i Ostrowca** pociągiem *towar.-pasaż.* o g, 2 min. 33 po połud., przybywa się do Bzina o g. 4 m 9; ztamtąd wyjeżdża o g. 5 po południu i staje się w Ostrowcu o god. 6 min. 58 wieczorem, a w Bodzech. o g. 7 min. 14 wieczorem.

Wyjeżdżając **z Rad. do Opoczna** pociągiem *towar.-pasaż.* o g. 2 m. 33 po połud. przybywa się do Bzina o g. 4 m. 9, ztamtąd wyjeżdża o god. 4 min. 45 po południu i przybywa do Końskich o g. 6 m. 16, a do Opoczna o g. 7 min. 19 wieczorem.

Wyjeżdżając **z Kielc** pociągiem *poczt.* o god. 2 min. 58 w nocy, przybywa się do Radomia o g. 7 rano, zaś pociągiem *towar.-pasaż.* wyjeżdża się z Kielc o g. 12 m. 20 w południe, a przybywa do Radomia o god. 4 min. 15 po południu.

Wyjeżdżając **z Bodzechowa** o god. 11 min. 45 w południe, przybywa się do Ostrowca o g. 11 m. 51, a do Bzina o g. 2; ztamtąd wyjeżdża się o god. 2 min. 38 i przybywa do Radomia o god. 4 min. 15 po południu.

Wyjeżdżając **z Opoczna** o g. 11 m. 10 w połud., przybywa się do Bzina o godz. 1 min. 45 w południe, a do Radomia o god. 4 min. 15 po południu.

Z Radomia do Iwangrodu kl. II. kosztuje rs. 1,49, a klasa III. rs. 0,76.

Z Rad. do Kielc kl. II kosztuje r. 2,25, kl. III rs. 1,15.

Z Radomia do Ostrowca kl. II. kosztuje rs. 1,80, klasa III. rs. 0,92.

Z Radomia do Opoczna kl. II. kosztuje rs. 2,06, klasa III. rs. 1,06.

ROZMAITOŚCI.

Z obawy o przyszłość. Parę tygodni temu, w okolicach gubernii Grodzieńskiej, na kilkanaście minut przed terminem ślubu, zerwał zamierzony związek sam narzeczony. Powód zerwania tego związku jest nader charakterystyczny. Pan G. przybył do rodziców narzeczonej z drużbami zawiadamiając, iż czas jechać do kościoła.

Tualeta panny młodej opóźnienia była przyczyną, ponieważ nikt jej wówczas dogodzić nie mógł. Kiedy pan G. powtórnie zapytał, czy narzeczona będzie prędko gotową, uzyskał od jakiejś cioci pomyślną odpowiedź. Upływa godzina, dwie i więcej, a panny F. (narzeczonej) jeszcze nie widać. Zniecierpliwiony pan G. wpada sam śmiało do buduaru, a w takowym przedstawia się mu następująca scena:

Panna młoda zdziera welon jedną ręką, a drugą pali kartacze o twarz panny służącej, czy też biednej szwaczki, nie szczędząc przytem bardzo dosadnych wyrażeń Naturalnie, iż piękna twarzyczka przy takiem usposobieniu zmieniła się nie do poznania. Pan G w jednej chwili dał gdzieś nura, jak to mówią, czyli przepadł jak kamień w wodzie. Dopiero na drugi dzień nadesłał bilecik zapowiadający, że małżeństwo zostaje zerwane.

∞ Pewien zwierzchnik prywatnej instytucyi otrzymawszy na swoje imieniny bardzo kosztowny prezent od swoich podwładnych, za to wywdzięczył się im zmniejszeniem 25% pensyi, a to wychodząc z tej zasady: że jego podwładni widać za dobrze się mają, skoro mogą się bawić w tak kosztowne prezenty.

∞ W powiecie Ostrowskim, gub Łomżyńskiej, w dobrach p. Gl. odbyło się nie dawno wielkie polowanie z naganką, na którem zabito wilków dwóch, sarn dwanaście, lisów trzech, zajęcy dwudziestu siedmiu, kuropatw trzy i postrzelono klacz storublową, psa kondla i chłopaków czterech. Z powodu tak pomyślnego rezultatu wypito przy tej uroczystości myśliwskiej szpagatówki tyle, ile tylko było można dostać w pewnej restauracyi na kwitki. Jak się ze wszystkiego okazuje, to jeszcze w naszych lasach nie można żalić się na brak zwierzyny; nie brak nam także i dobrych strzelców.

Logogryf Nr. 12.

ułożony przez Mich. B.

Ułożyć 7 wyrazów, których początkowe litery i końcowe czytane z góry, dadzą imiona dwóch osób sławnych, uwiecznionych wierszem i prozą.

1. Uczennica Plutarcha, 2. Imię tureckie, 3. Podróżnik angielski, 4. Moneta starożytna, 5. Sąd duchowny, 6. Lekarz wiejski, 7. Wódz Madziarów.

ar—bol—chor—cya—e—hy—in—jub—kwi—li—ne—o—pa—pad—sto—tya—wing—zna—zy.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Nr. II.

Pan Tadeusz—Mickiewicz.

1. Pappenheim, 2. Armi, 3. Niemoc, 4. Tombak, 5. Artedi, 6. Da Ponte, 7. Ezaw, 8. Utrakwiści, 9. Strzelec, 10. Zaraz.

Rozwiązał dobrze Ign. Swobodny.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI.

Panu Mieczysławowi z Michałowa. To, co pan zatytułował „Żałoba", drukowane być nie może, bo nie chcemy czytelników naszych pogrążyć w smutku nad podobnymi wierszami.

Panu K. w Dąbrowej. Gazetę posyłamy, propozycyę pańską przyjmujemy z wdzięcznością i oczekujemy niecierpliwie jej spełnienia.

Parasol nowy jedwabny i tabliczka dorożkarska Nr. 12 są do odebrania w Redakcyi.

Bibliografia.

Stronczyński Kazimierz. Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagielonów. Część II. Monety pierwszych 4 ch wieków w porządek chronologiczny ułożone i opisane. Piotrków 1884 r. w dużej 8-ce str. 221, tab. 22.

Rewoliński Teofil Dr. Spis medali religijnych odnoszących się do kościoła Katolickiego we wszystkich krajach dawnej Polski. Część I. Medale Matki Boskiej. Kraków 1883 r. str. 100, tab. 16—4-to.

Walewski Stanisław hr. Mennice koronne za Stefana Batorego skreślił... Kraków 1884 r. (odbitka z Nr. 2... Zapisków Numizmatycznych) str. 7 8-vo.

Tygodnik Mód. Z pierwszych 4-ch tegorocznych numerów tego, płci pięknej poświęconego pisma, przekonywamy się, że Redakcya jego nietylko dogadza potrzebom wymaganym przez modę, ale stara się kształcić serce i wiedzę swoich czytelniczek. Elegantka znajdzie na każdą porę, w tak zwanym kolorowanym *Żurnalu.* wytworne wzory strojów, a w dodatku „*Ubiory i roboty*", a pani domu znajdzie rady i szczegóły potrzebne jej, jako skrzętnej, oszczędnej i miłującej dobry smak i wdzięk gospodyni. Żurnal wykonywany w Warszawie, przyjmujemy za zasługę Wydawcy, Redaktorowi zaś, Szanownemu J. K. Gregorowiczowi, nie tylko panie, ale i ich mężowie, bracia i synowie, zawdzięczać mogą praktycznie i wytwornie prowadzoną część literacką Tygodnika. Prace takie, jak „Losy dwóch niewiast", studyum „Słowacy", zajmą najpoważniejsze umysły. Korespondencye paryzkie p. *Seweryny Duchińskiej*, Pogadanki ze Lwowa i wyborne listy „z pod naszej strzechy", pogodzić muszą najgorliwszą strojnisię z zadaniem kobiety w rodzinie i społeczeństwie. Życzymy Tygodnikowi Mód najzasłużeńszego powodzenia, a paniom naszym uważnego czytania, szczególniej o postanowieniu Francuzek z Metz.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 26 Января 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu